

KRZYSZTOF JAWORSKI

Uniwersytet Jana Kochanowskiego  
Polska

## ZNANY – NIEZNANY: GRZEGORZ WRÓBLEWSKI<sup>1</sup>

---

PRAWIE NIEZNANY WSPÓŁCZESNYM CZYTELNIKOM TEODOR JESKE-CHOIŃSKI NAPISAŁ niegdyś w przedmowie do powieści jeszcze mniej dziś rozpoznawanego Sylweryusza Kondratowicza:

Sylweryusz Kondratowicz należy do tych autorów współczesnych, o których mówi się niewiele, a którzy pracują więcej, aniżeli niejedna z głośnych „gwiazd” literackich chwili, wyrzuconych na wierzch przez kombinacje wydawnicze<sup>2</sup>.

Zadziwiająco współcześnie brzmią te słowa sprzed stu dwunastu lat. Zwłaszcza w kontekście krytycznej oceny znaczenia dokonań artystycznych Grzegorza Wróblewskiego, którego przeważająca część polskich komentatorów literatury najnowszej od lat skazuje na zapomnienie, z godną podziwu konsekwencją marginalizując bądź pomijając jego twórczość, a przecież – wracając do słów Jeske-Choińskiego – „pracuje on więcej, aniżeli niejedna z głośnych »gwiazd« literackich chwili”.

Dość prześledzić jego artystyczną biografię. Ten urodzony w 1962 roku w Gdańsku poeta, prozaik, dramaturg i malarz, zajmujący się również muzyką, ma na swoim literackim koncie listę imponujących osiągnięć, i choć – rzecz jasna – nie ilością mierzyć się winno znaczenie twórcy, to wypada przyznać, że u Wróblewskiego ilość potrafi chadzać w zgodnej parze z jakością. Pisarz opublikował dotychczas w języku polskim dziewięć tomów poezji: począwszy od słynnej *Ciamkowatości życia* wydanej w 1992 roku, w tak zwanej „fioletowej serii” bru-

---

<sup>1</sup> Jeden z aspektów twórczości Wróblewskiego omawiałem również w artykule: K. Jaworski, *Zabawy medialne w poezji polskiej po roku 1989 (kilka uwag z perspektywy uczestnika i obserwatora)*, w: *Literatura w mediach. Media w literaturze. Doświadczenia odbioru*, red. K. Taborska, W. Kuska, Gorzów Wielkopolski: Wydawnictwo PWSZ, 2010, s. 97–106.

<sup>2</sup> S. Kondratowicz, *Całą siłą*, Warszawa: Drukarnia Granowskiego i Sikorskiego, 1899.

Lionu<sup>3</sup>, a skończywszy na wierszach zebranych z roku 2010 zatytułowanych *Hotelowe koty*<sup>4</sup>. Jest również autorem kilku sztuk teatralnych zamieszczonych w wyborze dramatów *Hologramy* (2006)<sup>5</sup>, czterech książek prozatorskich, wliczając trudny do gatunkowego zdefiniowania tom *Nowa kolonia*<sup>6</sup>. Na ten niemały wszak dorobek składają się również książki w językach obcych: Wróblewski, który od roku 1985 mieszka w Kopenhadze, należy do Duńskiego Związku Pisarzy (Dansk Forfatterforening)<sup>7</sup>, i choć konsekwentnie tworzy w języku polskim, jego utwory są chętnie tłumaczone, m.in. na język czeski, słoweński, wietnamski, norweski, szwedzki, rosyjski, hiszpański, angielski czy niemiecki. W Danii doznał się wydań pięciu osobnych książek, ostatnie arkusze poetyckie ujrzęły światło dzienne w Stanach Zjednoczonych, Anglii i Australii<sup>8</sup>.

Wróblewski współtworzył także liczne, wysoko oceniane przez obcojęzycznych krytyków, projekty muzyczne, współpracował z twórcami awangardy, perkusistą Sławomirem Słocińskim (grupa SLURP), pianistką Olgą Magieres, z powodzeniem próbował swych sił na scenie jazzowej, uczestnicząc choćby w kopenhaskich festiwalach (VinterJazz 2005, Copenhagen Jazzfestival 2005) i innych przedsięwzięciach, a ostatnio z przychylnością krytyki spotkały się jego wystawy malarskie (m.in. w Danii i Niemczech)<sup>9</sup>.

<sup>3</sup> Tzw. „fioletowa seria” bruLionu stała się najbardziej charakterystycznym symbolem przełomu, do którego doszło w polskiej literaturze po 1989 roku (nazwa pochodziła od koloru okładek drukowanych książek), ukazała się na rynku wydawniczym w pierwszym kwartale 1993 roku z datą: 1992. Drugie wydanie debiutu Wróblewskiego ukazało się po raz kolejny w wydawnictwie „Lampa i Iskra Boża” w 2002 roku w Warszawie.

<sup>4</sup> G. Wróblewski, *Hotelowe koty. Wiersze zebrane z lat 1980–2010*, Wrocław: Biblioteka „Rity Baum”, 2010.

<sup>5</sup> G. Wróblewski, *Hologramy*, Bytom-Katowice: Wydawnictwo „FA-art”, 2006. Książkę recenzowali: P. Stangret, *Sztuki przeczytane – Grzegorz Wróblewski, „Hologramy”*, „Dialog” 2007, nr 9; K. Fiołek, *Made in Denmark*, „Lampa”, 2007, nr 4.

<sup>6</sup> G. Wróblewski, *Nowa kolonia*, Szczecin: Wydawnictwo Forma, 2007. Wcześniej książka ukazała się również języku duńskim: G. Wróblewski, *Den ny koloni*, przeł. W. Laskowski i M. Søgaard Sørensen, København: Biblioteket „Øverste Kirurgiske”, 2003. W jednym z wywiadów Wróblewski określił *Nową kolonię* mianem „traktatu”, „rzeczy o tożsamości”. Zob. G. Wróblewski, *Błękit i szarość*, rozm. przepr. R. Wawrzyńczyk, (15.05.2007), <http://cycgada.art.pl/?p=324> [dostęp: 10.10.2011].

<sup>7</sup> Na stronie internetowej związku pisarzy widnieje informacja, że Wróblewski za swoją działalność literacką był kilkakrotnie w Danii nagradzany (nagrada w konkursie literackim wydawnictwa Brøndum/Aschehoug, Kopenhaga 1995), a także przyznawano mu stypendia i granty artystyczne w następujących latach: 1999, 2000, 2002, 2003, 2005, 2007, 2010. Te informacje podają za: <http://www.danskorfatterforening.dk/medlemmer/grzegorz3313.aspx>, [dostęp: 10.10.2011].

<sup>8</sup> Do ważniejszych można zaliczyć dwie ostatnie publikacje książkowe w języku angielskim: *Our Flying Objects – selected poems*, trans. G. Wróblewski, Cambridge: Equipage Press, 2007 oraz *A Marzipan Factory – new and selected poems*, trans. A. Zdorowski, Rockhampton: Otoliths, 2010.

<sup>9</sup> Pisarz szerzej komentuje swoją działalność w cytowanym już wywiadzie udzielonym portalowi internetowemu – i tam wypada odesłać po szczegóły, których relacjonowanie zajęłoby tu zbyt wiele

To pobieżne i wybiórcze wyliczenie dokonań artystycznych, różnorakie ślady istnienia twórcy, sugerować by mogły, że mamy do czynienia z postacią stale obecną w rodzimym życiu literackim, w jego – by ująć rzecz metaforycznie – codziennym krwiobiegu. Nic bardziej mylnego. Informacje dotyczące Wróblewskiego, jakie ukazują się w polskiej prasie, można policzyć na palcach. Słabo funkcjonuje on w świadomości odbiorczej Polaków, mimo niezaprzecznego wkładu, jaki wniósł – i wnosi nadal – w kształtowanie wizerunku polskiej sztuki poza krajem.

Powodów zaistniałej sytuacji jest chyba kilka, wśród nich można by wymienić też te zgoła pozaliterackie. Ponieważ jednak debiut Wróblewskiego i poetycki start wiążą się z czasopismem „bruLion”, po części i na artystę spadł cały багаż walk i polemik, które przetoczyły się (i toczą zresztą nadal) wśród pisarzy, literaturoznawców oraz odbiorców o rolę i znaczenie tego pisma, powinności poezji, funkcjonowania i postrzegania twórcy jako przedstawiciela kultury i tak dalej.

Próba choćby pobieżnego zarysowania wszystkich głosów i polemik, które pojawiły się w tej dyskusji, przerosłaby łamy tego wywodu: bo oto zdaniem jednych niewątpliwy przełom w polskiej poezji, w którym uczestniczył, a raczej który współtworzył wówczas Wróblewski, miał miejsce, zdaniem innych zaś, nazywając tych zjawisk przełomem jest grubym nadużyciem<sup>10</sup>. Julian Kornhauser stwierdzał wprost: „Tak, można się zgodzić, że lata 90. stoją pod znakiem przewartościowania dotychczas obowiązującego modelu poezji. Z tym tylko, że prekursorami tych zmian okazali się najstarsi jej przedstawiciele” – i wymieniał nazwiska: Miłosza, Herberta, Różewicza, Szymborskiej. To oni właśnie decydują o miejscu polskiej poezji w literaturze światowej, a nie „bruLionowcy” czy debiutanci drugiej połowy ostatniej dekady<sup>11</sup>. Poeta ostro i jednoznacznie nakreślił także różnicę między dykcją tzw. wysoką a niską: „Nie wszystko jest poezją – pisał w innym z artykułów – ale wszystko, co głupie i ohydne, trywialne i najbardziej intymne jest poezją, a właściwie nie tyle poezją, ile możliwością poetycką”<sup>12</sup>.

Tymczasem swoim konsekwentnym przekazem literackim Wróblewski opowiada się po stronie poezji, która wymaga od czytelnika zerwania z wieloma

---

miejsca. Na serwisie YouTube można również znaleźć relacje z wystaw malarskich, a przykłady prac plastycznych gromadzi strona <http://www.saatchionline.com/profiles/portfolio/id/58750/p/1> [dostęp: 10.10.2011].

<sup>10</sup> Ślady tych nierozstrzygniętych do dziś dylematów znaleźć można w wielu publikacjach, szczególnie podaje np. J. Orska, *Rytuał przełomu. Wstęp*, w: tejsze, *Liryczne narracje. Nowe tendencje w poezji polskiej 1989–2006*, Kraków: Universitas, 2006. Tam także omówienie wypowiedzi m.in.: M. Kisiela, J. Kornhausera, K. Uniłowskiego, M. Stali, P. Czaplińskiego i innych.

<sup>11</sup> Zob. J. Kornhauser, *Zamieszkać w teraz. Czesław Miłosz jako programotwórca poezji lat dziewięćdziesiątych*, w: *Normalność i konflikty. Rozważania o literaturze i życiu literackim w nowych czasach*, red. P. Czapliński, P. Śliwiński, Poznań: Poznańskie Studia Polonistyczne, 2006, s. 85–112.

<sup>12</sup> J. Kornhauser, *Nowi dżicy*, „Res Publica Nowa” 1993, nr 6, s. 18.

schematami odbioru, poezji, której definicja – w dużym uproszczeniu – znacznie odbiega od głęboko zakorzonej w polskiej tradycji: mowy świętej, wielkiej, głoszonej w imię dobra, piękna i prawdy, językiem wzniosłym, osobnym; poezja, a zwłaszcza poezja polska – jak to sformułował Czesław Miłosz – ma powinność łączenia ironii (jeśli już na taką musi się zdobyć) z „doznaniem historii, czyniąc z bólu egzystencji sprawdzian rzeczywistości”; właśnie to połączenie powinniśmy zaproponować światu, oto nasz wkład do Akademii Nieśmiertelnych<sup>13</sup>.

Tymczasem Wróblewski postanowił zaproponować światu model zgoła odmienny, choć widziany z perspektywy podobnych wypowiedzi; jego „bunt” przeciw tradycyjnej poetyce nie mógł się udać – narodowych przyzwyczajęń nie udało się wszak zmienić wielu – od prób polskich futurystów począwszy, na teoriach Tadeusza Peipera skończywszy. Ta absolutna „osobność”, „odmienność” poetyki Wróblewskiego spowodowała, że jego przekaz częściej był odrzucany niż zrozumiany, rzadko komentowany, często zaś przemilczany.

W wielu ważnych publikacjach dotyczących polskiej literatury przełomu wieków nazwisko Wróblewskiego po prostu pomijano. Z ważniejszych podsumowań wypada wymienić choćby książkę Przemysława Czaplińskiego zatytułowaną *Powrót centrali. Literatura w nowej rzeczywistości*, w której nazwisko Wróblewskiego nie pada ani raz. Podobnie dzieje się w innej znaczącej i opiniotwórczej wypowiedzi autorstwa Czaplińskiego i Śliwińskiego noszącej tytuł *Literatura polska 1976–1998. Przewodnik po prozie i poezji* – w tej obszernej, bo ponad czterystustronicowej publikacji, o Wróblewskim wspomina się trzy razy, w dodatku w żadnym znaczącym kontekście. A w ponad sześciusetstronicowym projekcie zakrojonego na szeroką skalę *Kalendarium życia literackiego 1976–2000. Wydarzenia, dyskusje, bilanse*, prezentującego panoramę zjawisk polskiego życia literackiego, niezliczonych polemik i dyskusji – jak napisali we wstępie autorzy – „od sporów o poezję Nowej Fali i rewolucję artystyczną w prozie po dyskusje o stylu wysokim i rocznikach siedemdziesiątych”, nazwisko „Wróblewski” pojawia się zaledwie dwukrotnie (dla porównania nazwisko innego poety kojarzonego z „bruLionem”, Marcina Świetlickiego występuje co najmniej trzydzieści dwa razy)<sup>14</sup>.

<sup>13</sup> Cyt. za: J. Kornhauser, *Zamieszkać w teraz...*, s. 87.

<sup>14</sup> P. Czapliński, M. Leciński, E. Szybowicz, B. Warkocki, *Kalendarium życia literackiego 1976–2000. Wydarzenia, dyskusje, bilanse*, Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2003. Przykłady marginalizowania postaci Wróblewskiego można mnożyć. Podobne dysproporcje dają się zaobserwować w książkach poświęconych „bruLionowi”, czy środowisku z tym pismem związanemu m.in.: M. Wieczorek, *„bruLion”. Instrukcja obsługi*, Kraków: Ha!art, 2005; K. Maliszewski, *Nasi klasycyści, nasi barbarzyńcy. Szkice o nowej poezji*, Bydgoszcz: Instytut Wydawniczy „Świadectwo”, 1999. Więcej miejsca poświęcają poecie: J. Klejnocki, J. Sosnowski, *Chwilowe zawieszenie broni. O twórczości tzw. pokolenia „bruLionu” (1986–1996)*, Warszawa: Sic!, 1996; J. Klejnocki, *Literatura w czasach zarazy. Szkice i polemiki*, Warszawa: Prószyński i S-ka, 2006.

Wydaje się, że od chwili poetyckiego startu poeta płacił wysoką cenę za swoją „inność” – a właściwie za swoją indywidualność. Przyłgnęła bowiem doń, szczególnie za sprawą pierwszych literackich krytyk czy prasowych komentarzy oraz omówień, eufemistycznie i łagodnie rzecz ujmując – opinia nieobiektywna, w większości po prostu niesprawiedliwa, a często wręcz napastliwa i krzywdząca. Nie ma raczej sensu prezentować w tym miejscu litanii inwektyw, z jakimi Wróblewski spotkał się w wielu recenzjach publikowanych w mniej lub bardziej popularnej prasie literackiej (choć część z jego surowych recenzentów, nie wiedząc czemu, zmieniała z czasem front i zaczęła nagłe jego twórczość – brzmiać dość skądinąd nieszczerze – chwalić<sup>15</sup>).

Za przykład z gruntu negatywnych reakcji może posłużyć artykuł Stanisława Dłuskiego opublikowany na łamach poznańskiego „Nowego Nurtu”, zatytułowany dość prowokacyjnie *Flupy z wierszy*, którego najłagodniejsza teza głosiła, iż teksty poetyckie Wróblewskiego „odpychają manierą ekscentryczno-anegdotyczną, ornamentyką geograficzną, kulturową, pośpiechem ulicznego wierszoklety”<sup>16</sup>. Dość niefrasobliwie o twórczości autora *Ciamkowatości życia* (a raczej o samym autorze) wyrażali się Karol Maliszewski i Jakub Winiarski. Ten pierwszy jeszcze w 2001 roku nazywał Wróblewskiego lekceważąco „podtatusiałym *enfant terrible*”<sup>17</sup>, by nagle kilka lat później mówić o jego poezji, jako o „samorodnym i wiarygodnym świecie oryginalnych decyzji artystycznych”<sup>18</sup>. Winiarskiemu natomiast najwyraźniej autor pomylił się z „podmiotem lirycznym” i – jak sam później wyjaśniał:

Pisałem o bohaterze wierszy Wróblewskiego, że jest to „lumpenproletariusz” (w skrócie: lump) i pisałem też, że bohater wierszy Wróblewskiego posiada dość cech autora, by można było mówić o tym bohaterze per „lumpenproletariusz Wróblewski”<sup>19</sup>.

<sup>15</sup> Ponieważ głównym tematem niniejszego szkicu nie jest recepcja twórczości Wróblewskiego, nie odwołuję się do wszystkich recenzji i artykułów, które ukazały się drukiem od chwili jego debiutu, wybierając te najbardziej interesujące w kontekście podjętych rozważań. Temat recepcji wymagałby osobnego omówienia i przerósłby ramy tego szkicu. Warto jednak zaznaczyć, że zdanie o poezji Wróblewskiego zmienili choćby K. Maliszewski i J. Winiarski.

<sup>16</sup> S. Dłuski, *Flupy z wierszy*, „Nowy Nurt” 1995, nr 4, s. 12. Była to reakcja Dłuskiego na drugi tom poetycki Wróblewskiego zatytułowany *Planety* (1994). Tytuł artykułu jawnie nawiązywał do wiersza zatytułowanego mocno niecenzuralnie *Flupy z pizdy* Z. Sajnoga, nazywanego (prześmiewczo) „najślynniejszym wierszem bruLionu” (ukazał się w nr 16 z 1991 r., s. 63) i uchodził (uchodzi zresztą do dziś) za sztandarowy przejaw „zdziczenia poetyckiego” i „moralnego nihilizmu”. Umieszczenie twórczości Wróblewskiego w takim kontekście miało za zadanie jednoznacznie zdezawuować jego twórczość w oczach czytelników. Opinię Dłuskiego cytowały potem wszystkie trzy wydania *Parnasu bis* (Warszawa: Lampa i Iskra Boża, wyd. 1 i 2, 1995, wyd. 3, 2005), każdorazowo opierając na tej wypowiedzi biogram poety.

<sup>17</sup> K. Maliszewski, *Zwierzę na J. Szkice o wierszach i ludziach*, Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie, 2001.

<sup>18</sup> Tenże, *Słoneczne obrazki z Północy*, „Czas Kultury” 2007, nr 141, s. 139.

<sup>19</sup> J. Winiarski, *Pisanie jako sport ekstremalny*, [http://czytelnia.onet.pl/0,1116072,4,do\\_czytania.html](http://czytelnia.onet.pl/0,1116072,4,do_czytania.html) [dostęp: 10.10.2011], wypowiedź Winiarskiego jest polemiką z artykułem W. Wilczyka zatytu-

Czytelnikowi zwracającemu uwagę na interpretacyjną rzetelność trudno w takim wypadku powstrzymać zdumienie, przeczytawszy podobne dziennikarskie kuriozum. Podobnie z kreacjami Wróblewskiego nie zawsze umiał sobie poradzić przywoływany Jarosław Klejnocki:

Christiania to dzielnica Kopenhagi – tłumaczył polskim odbiorcom kopenhaskie „realia” poezji Wróblewskiego – (...) zasiedlona przez kontestatorów kultury oficjalnej, a także enklawa pozostająca pod kontrolą oficjalnych władz, gdzie funkcjonuje niepisane prawo swobodnego obiegu miękkich narkotyków. Dodajmy, że liczne wiersze Wróblewskiego to nieukrywany zapis percepcji rzeczywistości w stanie upojenia alkoholowego lub narkotycznego.

Wychodząc z takiego punktu, Klejnocki przechodził w równie dyskusyjne rejon interpretacji, pytając – zdaje się retorycznie:

Osobną, acz nadzwyczaj istotną kwestią (...) jest problem funkcjonalnej obecności tego typu obrazowania w wierszach Wróblewskiego. Jaki jest bowiem status tego typu obrazów? Czy alkohol i narkotyki pełnią tu rolę tranwilizatorów pomagających przyswoić sobie odmienną rzeczywistość kulturową, oswoić obcość czy – wręcz przeciwnie – upojenie stanowi znak nieprzystawalności (w imię następującego wzoru: pogrążam się w alternatywnych stanach świadomości, by poradzić sobie z wyodrębnieniem – a rytuał zażywania używek ma zniwelować doskwierający ból odmienności?)<sup>20</sup>.

Tymczasem „lump” Wróblewski, jak bodaj nikt pokoleniowo mu bliski, zakorzeniony jest w polskiej kulturze i tradycji, jest erudytą w pełnym tego słowa znaczeniu, a nie ulicznym wierszokletą, który wziął się znikąd i ledwo umie czytać i pisać, zabijając nudę przesiadywaniem na ławce z butelką piwa w dłoni lub odurzając się narkotykami, co zdają się sugerować wyżej wzmiankowane próby interpretacji jego poetyckiego świata<sup>21</sup>. Jest to rażący sposób oderwania poety od tradycji, jego miejsca w kulturze. Roman Wróblewski (1931–1993) – ojciec poety – o czym na przykład nie wspominają żadne biografie czy recenzje, był znanym dziennikarzem, urodzonym w Wolnym Mieście Gdańsku; w czasie wojny wraz z rodzicami internowany w Szwecji; w latach 1945–1962 związany z Gdańskiem jako pracownik tamtejszej rozgłośni Polskiego Radia; był też tłumaczem przysięgłym języka szwedzkiego, autorem artykułów i audycji o tematyce skandynawskiej i pomorskiej, a także fundatorem nagrody dla początkujących pisarzy kaszubskich – jednej z najstarszych nagród przyznawanych przez miesięcznik „Pome-

---

łowanym *Słowniczek młodo-literacki* („FA-art” 2001, nr 4), w którym Wilczyk niemilośnie wykipiwa umiejętności analityczne i interpretacyjne K. Maliszewskiego (zwłaszcza jako autora cytowanego *Zwierzęcia na J.*).

<sup>20</sup> J. Klejnocki, *Literatura w czasach zarazy...*, s. 253.

<sup>21</sup> Dość prześledzić wspomniany wcześniej internetowy wywiad z R. Wawrzyńczykiem, by zorientować się, jak szerokie zainteresowania artystyczne, literackie czy historyczne zdradza autor *Hologramów*.

rania”<sup>22</sup>. Grzegorz Wróblewski tę ojcowską tradycję istnienia w kulturze po trochu przejął.

Z kronikarskiego wreszcie obowiązku wypada odnotować, iż niekiedy dochodziło do ostrych polemik i dyskusji o sposób prezentowania artystycznej sylwetki Grzegorza Wróblewskiego. Jako przykład może posłużyć intelektualne zderzenie poglądów Stanisława Chyczyńskiego z przekonaniem poety i fotografa Wojciecha Wilczyka – przytoczony fragment wypowiedzi tego ostatniego powinien oddać atmosferę i temperaturę takich polemik. Tak oto Wojciech Wilczyk relacjonował prasową wymianę poglądów z Chyczyńskim, rozpoczynając artykuł od cytatu z wypowiedzi krytyka:

Parę tygodni temu zadzwonił do mnie krakowski przyjaciel Marcina Świetlickiego, przeprowadzając dochodzenie w sprawie mojej bardzo krytycznej recenzji tomiku Grzegorza Wróblewskiego (rzeczywiście popełniłem taką opinię na łamach „Okolicy Poetów”). Mój krewki rozmówca bluznął we mnie tekstem (cytuję!): „Chuja się na tym znasz, zamierzam ci maksymalnie przypierdolić, zniszczę cię, ty głupi kutasie!”, po czym odłożył słuchawkę. (Przepraszam Czytelników „Akantu” za przytoczone inwektywy w całej „krasie”). Zaskoczenie spowodował fakt, iż naubliżał mi nie jakiś przysłowiowy pijacek spod budki z piwem, ale poeta (wprawdzie „bruLionowy”!), człowiek wykształcony, ceniony przez krytykę, Autentycznie! – pisze w swym artykule pt. *Wencel i zakolesione pisma* Stanisław Chyczyński w 4 numerze „Akantu” z bieżącego roku.

Faktycznie zaraz po lekturze wspomnianej recenzji zadzwoniłem do jej autora i powiedziałem mu tych kilka rzeczy... Dodam, że Chyczyński cytuje mnie w miarę dokładnie, choć wydaje mi się, że ze znacznymi skrótami. Owszem, jestem człowiekiem „wykształconym”, przynajmniej na razie dość daleko mi do przysłowiowego pijacka spod budki z piwem (...) i nie wypieram się przytoczonych w obszernym cytacie bluzgów, ponieważ – jak sądzę – była to i tak bardzo wyważona reakcja na opublikowaną w „Nowej Okolicy Poetów” recenzję „Prawa serii”.

Wilczyk szczególnie ostro zareagował na zarzut Chyczyńskiego, że Wróblewski, „mieszkający od 1985 r. w Danii poeta – czuje się to – jest już bardziej Europejczykiem, niż Polakiem, a może nawet kosmopolitą, obywatelem XXI wieku”<sup>23</sup>.

Wśród rodzimej krytyki Wróblewski rzadko jednak mógł liczyć na obiektywizm. Choć ostatnio, zwłaszcza w dyskursie akademickim, daje się zaobserwować ton odmiany. Rodzimi komentatorzy zjawisk najnowszej poezji zaczynają zadawać sobie pytanie, dlaczego o poecie znanym poza granicami głucho jest na narodowej scenie. Odpowiedź wydaje się oczywista:

Uważam, że nieporównanie mniejsza (...) środowiskowa i czytelnicza popularność Wróblewskiego wynika przede wszystkim z jego sporadycznej tylko obecności na krajowej scenie

<sup>22</sup> C. Obracht-Prondzyński, *Kaszubi dzisiaj. Kultura – język – tożsamość*, Gdańsk: Instytut Kaszubski, 2007.

<sup>23</sup> W. Wilczyk, *Ciamkowość Stanisława Chyczyńskiego*, „FA-art” 2001, nr 1, s. 88.

literackiej, niepojawiania się w mediach (zwłaszcza w okresie, kiedy w dużej mierze określały one kształt tej sceny), w rezultacie – niedostatku bezpośredniego kontaktu z czytelnikami

– starał się wyjaśnić Grzegorz Hetman<sup>24</sup>. Co zresztą i sam zainteresowany zdaje się podkreślać, twierdząc, że „teraz już bardzo rzadko” udziela się „scenicznie”. I zaraz punktuję z właściwym sobie humorem: „Mimo że ja raczej nie jestem Polakiem. Nie mam takiego pięknego głosu jak on”<sup>25</sup>.

Lecz gdy dziś Wróblewskiemu uda się nawet przebić do rodzimego obiegu prasowego, to tym, co przede wszystkim zwraca uwagę komentatorów jest... wiek poety: „Grzegorz Wróblewski ma już czterdzieści trzy lata! Trzeba o tym pamiętać, kiedy czyta się jego najnowszy zbiór poetycki” – rozpoczyna na przykład od podobnego gromkiego wykrzyknienia swą prasową recenzję Jacek Gutorow<sup>26</sup>.

Z oceną jego twórczości nie mają natomiast kłopotu krytycy obcojęzyczni. Uznana teoretyk literatury Marjorie Perloff o jednej z ostatnich wydanych w języku angielskim książek pisała po prostu: „Grzegorz Wróblewski przywraca wiarę w moc samoodnowienia poezji lirycznej”. I więcej: „*Fabryka marcepana* jest najbardziej oryginalną i kuszącą książką, jaką przeczytałam w ciągu ostatnich lat. Jest kafkowska, ale wciąż wrażliwa, cyniczna, ale i ciepła, eliptyczna, a mimo to całkowicie bezpośrednia”<sup>27</sup>.

Podobne opinie wyraża eseista Tom Jenks:

Wróblewski jest Polakiem mieszkającym w Kopenhadze – pisał anglojęzyczny krytyk – i jego wiersze są tłumaczeniami. (...) czyta się je nienagannie. Taka lekkość pióra wymaga wielkich umiejętności. Trudniej jest wyrazić coś w pięciu słowach niż w pięćdziesięciu i to właśnie odróżnia poezję od pustosłowia (...). Mark Twain napisał kiedyś do przyjaciela: „Przepraszam za długi list, nie miałem czasu napisać krótkiego”. Grzegorz Wróblewski najwyraźniej miał czas i dobrze go wykorzystał. Jego wiersze są jasne i twarde jak diamenty, które lśnią w świetle, odbijając je, załamując i zwracając, ale nigdy nie zdradzają swoich esencjonalnych tajemnic. Są to wiersze, które będzie się trzymać w dłoni, obracać wciąż i wciąż, i czytać, czytać ponownie i smakować<sup>28</sup>.

Podobnych słów o poezji Wróblewskiego próżno szukać w rodzimej prasie. Krajowa krytyka, jeśli już o nim wspomina, czyni to nad wyraz ostrożnie, a nie-

<sup>24</sup> G. Hetman, „Okres szczególnej żaloby”? *Problematyka wieku średniego w nowych wierszach Marcina Świetlickiego, Jacka Podsiadły i Grzegorza Wróblewskiego*, w: *Dwadzieścia lat literatury polskiej 1989–2009*, cz. 1: *Życie literackie po roku 1989*, red. D. Nowacki, K. Uniłowski, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2010, s. 170.

<sup>25</sup> Zob. G. Wróblewski, *Błękit i szarość...*

<sup>26</sup> J. Gutorow, *Rozprostować ramiona, rozprostować skrzydła*, „Tygodnik Powszechny” [dod. „Książki w Tygodniku”] 2005, nr 40. Cytowany G. Hetman komentuje słusznie: „Można oczywiście nie zgadzać się z tego typu »metrykalną« perspektywą krytycznoliteracką, jednak nie zmienia to faktu, że chętnie robi się z niej użytek”. Zob. G. Hetman, „Okres szczególnej żaloby”?..., s. 171.

<sup>27</sup> M. Perloff, *Marzipan Factory*, trans. P. Czerniawski, <http://ritabaum.pl/archiwum/43-czytelnia/12961-fabryka-marcepana-grzegorza-wroblewskiego.html> [dostęp: 10.10.2011].

<sup>28</sup> T. Jenks, *Our Flying Objects – Selected Poems*, trans. P. Czerniawski, tamże.

liczne pochwały giną w morzu uników, nieczytelnych metafor, banalnych i wymuszonych uogólnień – bo Wróblewski polskiej krytyce zauważalnie się wymyka<sup>29</sup>. Najcelniej wyraziła to bodaj Anna Kałuża. Recenzując tom *Pomieszczenia i ogrody*, pisała:

Znajdziemy tam grupę wierszy, którą z racji braku lepszej nazwy, określiłabym (tylko na chwilę, na początek) jako wiersze metafizyczne. Ich istotą jest właśnie to, iż wymykają się przynależności do jakiegokolwiek rejestru retorycznego: ani społeczny, ani psychoanalityczny, ani metafizyczny nie przydadzą się tu na nic<sup>30</sup>.

Podobna szczerłość zdarza się rzadko, choć trzeba przyznać, tak jak zasygnalizowano, ostatnio ton wypowiedzi niezauważalnie się zmienia i dążą one do badawczego obiektywizmu:

Z perspektywy czasu trudno nie odnieść wrażenia, że krytyka literacka niespecjalnie poradziła sobie z dwoma ostatnimi dekadami w polskiej poezji – pisał Piotr Czerniawski w tekście zatytułowanym *Neutralny punkt widzenia* z 2010 roku – Latami marnowano papier w celu kreowania i podsycania rzekomego podziału i sporu między klasycystami i barbarzyńcami, latami się z tej pułapki wycofywano. (...) Sporo ważnych dla polskiej literatury rzeczy prze-gapiono, zbyt wielu poetów trafiło na listę zapomnianych<sup>31</sup>

– gorzka to prawda, na którą nie brak dowodów w przypadku Wróblewskiego. Gorączkowość krytycznych ustaleń, brak perspektywy badawczej, a wreszcie inne czynniki pozaliterackie, środowiskowe zależności i uwikłania, których wspomnianie byłoby raczej nieprzyjemną wizytą czytelnika nie tyle nawet w literacko-krytycznej kuchni, co w jakimś przydworcowym barze szybkiej obsługi, mającym kłopoty z utrzymaniem wymaganych warunków sanitarnych – tajemnicą poliszynela jest, ilu komentatorów twórczości Wróblewskiego kreśliło jego negatywną sylwetkę z przyziemnych pobudek; ich wypowiedzi mówiły więcej o mentalności autorów niż o wartości liryki Wróblewskiego, nie czas to jednak i miejsce, by rozstrzygać podobne kwestie w sposób plotkarski. Wróblewski nie potrzebuje adwokata, ma swoją twórczość. A o sile jego talentu świadczy fakt, że choć teoretycznie w polskim obiegu medialno-literackim jest słabo obecny, to jednak istnieje w obiegu czytelnicznym na świecie.

Pozostaje mieć nadzieję, że dotychczasowe rodzime ustalenia krytyczne dotyczące poety, będą wkrótce tyle warte, ile słynne zdanie recenzenta Władysława

<sup>29</sup> Jest to zresztą temat do dalszych rozważań.

<sup>30</sup> Choć wielu wypowiedzi krajowej krytyki na temat swojej twórczości Wróblewski nie zalicza do wartościowych, to wypada nadmienić, że poeta ceni sobie uwagi poczynione przez M. Stałą czy właśnie szkice zacytowanej A. Kałuży – „to z pewnością najciekawsze próby zmierzenia się z moją poezją” – konkludował. Zob. G. Wróblewski, *Błękit i szarość...* Por. M. Stała, *Niedziela w zoo*, „Tygodnik Powszechny” 1993, nr 37, s. 10; A. Kałuża, *Fikcje przestrzeni*, „Dekada Literacka” 2005, nr 2.

<sup>31</sup> P. Czerniawski, *neutralny punkt widzenia*, <http://opt-art.net/helikopter/grzegorz-wroblewski-wiersze/> [dostęp: 10.10.2011].

Prokescha na temat *Wesela* Stanisława Wyspiańskiego – „całość kończy się we-  
sołym oberkiem” – zanotował wówczas ten znakomity wizjoner teatru<sup>32</sup>. Podob-  
nymi wizjonerami wydają się być czasem współcześni krytycy twórczości autora  
*Symbiozy*. „Prokeschowość” ich ocen śmieszy i przeraża, ale przecież kiedyś  
ustąpi i o znaczeniu twórczości Wróblewskiego zadecyduje rzetelna analiza  
i interpretacja.

A jeśli nie, zawsze pozostają słowa poety z wiersza *Wiosna*

wariant nr 1  
– powiesić się  
wariant nr 2  
– też się powiesić  
wariant nr 3  
– przezimować  
    a na wiosnę  
    się powiesić

Oby wiosna nadeszła. Z korzyścią dla nas i dla Grzegorza Wróblewskiego.

---



---

KNOWN-UNKNOWN: GRZEGORZ WRÓBLEWSKI

The paper is a reflection on the position of Grzegorz Wróblewski (born 1962) and his achievements in Polish literature public awareness. Wróblewski has been living in Denmark since 1986, and is a poet, prose writer, playwright, artist translated into many languages. He is considered to be one of the most important representatives of the formation called "Brulion" by some Polish literary critics, but, at the same time, not recognized at all by many others, poorly existing in common, receptive consciousness, despite his undeniable contribution to the quality of Polish literature and its image abroad. The portrait of Wróblewski becomes a pretext for reflection on the contemporary Polish literature and its world-wide character, mechanisms of its creation and existence.

**Dr Krzysztof Jaworski** – adiunkt na Uniwersytecie Jana Kochanowskiego w Kielcach. Opublikował dotychczas cztery książki naukowe poświęcone życiu i twórczości czołowego polskiego futurysty Brunona Jasińskiego, ostatnia monografia *Dandys. Słowo o Brunonie Jasińskim* ukazała się w warszawskim wydawnictwie „Iskry” w 2009 r. Jest również autorem artykułów naukowych, których tematem jest polski futuryzm oraz zagadnienia związane z literaturą popularną, poezją awangardową po roku 1989, a także intersemiotyczne relacje między sztuką (literaturą) „wysoką” i „niską”.

---

<sup>32</sup> W. Prokesch, „*Wesele*” – *dramat w trzech aktach Stanisława Wyspiańskiego*, „Nowa Reforma” 1901, nr 65.